K. Ks. Mroczek

Wiadomości o śp Księdzu Ludwiku Mroczku, który zginął w dniu 6 stycznia 1942 w Oświęcimiu.

Ludwik Mroczek urodził się w Kętach 11 sierpnia 1905 r. Rodzice jego nazywali się: Franciszek i Maria z Jurów. Był z rzędu jędynastym dzieckiem w domu swych rodziców. Wiadomości te otrzymałam od mamy. Metryka wszystkich dzieci zachowana jest w ~~xxx~~ domu. Był ulubionym dzieckiem, gdyż był bardzo żywy. Kochaliśmy go bardzo, tak rodzeństwo jak i służba domowa. Ojciec jego był szewcem. Mieliśmy dziewięć morgów gruntu ornego i lasu. Ja siostra Klementyna byłam jego piastunką, miałam wówczas dwanaście lat. Ojciec miał również pracownię wyrobu duchówek cementowych w Nadowicach i Dziedzicach. W r.1915 piątego października umiera nam ojciec, wskutek porażenia słonecznego mózgu. Mama zostaje wdową mając lat 45. Z dwunastu dzieci urodzonych pozostało nas sześcioro: Maria, Klementyna, Józef, Stefan, Bronisława i najmłodszy Ludwik. Reszta umierając mając jeden lub półtora roku, Mama zostając wdową musiała bardzo ciężko pracować, aby nas sześcioro wychować, bo żadne z nas nie było jeszcze na swoim utrzymaniu. Po śmierci ojca pracowało u mamy dwóch czeladników i jeden uczeń przy warsztacie szewskim. Mama z bucikami jeździła jako kupcowa po jarmarkach tj do Oświęcimia, Żywca, Andrychowa, Białej i Dziedzic. A mnie Klementynę zostawiała w domu przy dzieciach. Starszy brat Stefan był bardzo nerwowy, często rzucał się na Ludwika, gdy mu się coś nie podobało u młodszego brata. Ludwik bardzo cierpliwie wszystko znosił. Gdy mama wróciła z jarmarku poskarżyłam się:mówiąc: "Mamo! ja już więcej przy chłopcach nie zostanę, bo starszy ~~xxxxx~~ brat Stefan byłby uderzył Ludwika, ale ja temu przeszkodziłam i ja nie chcę odpowiadać za skutki. Poradziłam mamie, aby Ludwika dała na wychowanie i naukę do Księży Salezjanów w Oświęcimiu, gdyż wiedziałam, że mama przy sprzedaży bucików dobrze zarabia i może płacić na naukę w Oświęcimiu. Mama posłuchała mej rady, ale ponieważ brat Ludwik chodził dopiero do czwartej klasy powszechnej, więc od półrocza w 1916 r umieściliśmy go w Oświęcimiu u p. Marii Jarzakównej mojej koleżanki, Od niej uczęszczał Ludwik do czwartej klasy szkoły powszechnej w mieście. Do szkoły na religję przychodził Ks. Symior Salezjanin. Zapoznał się z Ludwikiem i powiedział do p.Marii Jurzakównej:"Ten chłopak by się nam przydał, gdyż bardzo żywy, my takich potrzebujemy. Gdy się o tem dowiedziałam poczyniłam starania o przyjęcie go do Zakładu Księży Salezjanów. w Oświęcimiu. Ponieważ Ksiądz Dyrektor Swiero był wówczas w barakach, tam więc udałam się z Jurzakówną prosić o przyjęcie.Ludwika, który był razem z nami. Ks. Dyr. Świero przygląda się Ludwikowi i mówi:" Widać że nie nie umiesz broić, a nam takich potrzeba, to cię przyjmiemy". I tak rozpoczął cztery klasy gimnazjalne w Oświęcimiu u Ks. Salezjanów. Po ukończeniu gimnazjum niższego bez wiedzy mamy prosił o przyjęcie do Zgomadzenia Księ-

ży Salezjanów. Został przyjęty. Gdy dowiedziałyśmy się o tem odradzałyśmy mu mówiąc:"Jesteś bardzo młody, świat może cię skusić, panny mogą ci się później podobać", gdybyś miał być złym księdzem, to wolałybyśmy o tem nie słyszeć. Na to Ludwik:"odpowiadał" Ja się już namyśliłem, nikt mnie do tego nie namawia, a co do panien to Księża Salezjanie żyją z ludźmi." I tak rozpoczął nowicjat w Klęczy Dolnej koło Wadowic w r. 1922. Była mama i ja na jego Obłóczynach. Po obiedzie u Księży musiałam zaraz odjeżdżać, bo na drugi dzień zdawałam maturę w Seminarjum nauczycielskim w Kętach. Mama została jeszcze na wieczornym przedstawieniu. Przy Obłóczynach był Ludwik bardzo skupiony. Jeszcze będąc w Oświęcimiu w zakładzie zabrał sobie chłopaka ze sobą do nany imieniem Dominik Lapc. Był to sierota, gdyż rodzice jego zaginęli w pierwszej wojnie światowej. Wchodząc z Dominikiem mówi:"Mamo! przywiozłem sobie chłopaka na wakacje". Na to mama mówi:"Dobrze będziecie razem spali, a jedzenia nie braknie, bo wówczas w domu był pewien dobrobyt. Po odbytym nowicjacie Ludwik odbywał studia filozoficzne w Krakowie na Dębnikach. Odwiedziłam go kilka razy. Ja się nim tylko zajmowałam. Po trzyletnim pobycie w Krakowie Dębnikach był asystentem w Kielcach i Oświęcimiu. Jego spowiednikiem był przez cztery lata w niższych klasach gimnazjalnych ksiądz Dobijasz.

Teologię w Przemyślu ukończył w r. 1933, i w dniu 29/6 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Przewielebnego Księdza Biskupa Anatola Nowaka. Prymicje w rodzinnem mieście w Kętach odbyły się dnia 2 lipca tegoż roku. Wybrał sobie ten dzień, aby uprzyjemnić mamie dzień jej imienin. Dzień prymicji był słoneczny, aczkolwiek kilka dni przed tem padał deszcz. Ludzie z radością oczekiwali tego dnia gdyż bardzo go kochali, gdyż ile razy przyjeżdżając na wakacje do Kęt nie omieszkał nigdy odwiedzić swych sąsiadów i znajomych ze wszystkimi zawsze serjecznie rozmawiając. Pierwszą jego placówką był Przemyśl parafia św. Józefa. Prowadził tam oratorium, a później pracował w Sierocińcu przy ul. Ossolineckiego. Był wikarem we Lwowie pracował razem z Księdzem Dyrektorem Świercem na Łyczakowie.

Pominięto jeszcze ten szczegół o wychowaniu w domu rodzinnym. Otóż nie wolno było opuścić mszy św. w niedzielę i święta, ani też wziąść nic drugiemu np owoców agrestu i jagód z cudzego ogrodu, ani kłamać. Jako chłopiec po pierwszej klasie gimnazjalnej w czasie wakacji pewnego razu usiadł sobie na progu w domu i zaczął jeść agrest. Po chwili skrzywił się i już miał rzucić na ziemię ponieważ był bardzo kwaśny, ale zastanowił się i powiedział sobie:"Nie" muszę się umartwić i zjadł. Widać że nauka którą pobierał w pierwszym roku podziałała już na jego wychowanie. Gdy jako kleryk przyjeżdżał do domu woził mamie nawóz koniem na pole. Nie wstydził się mówiąc:"Muszę mamie pomóc", by chociaż w ten sposób jej się odwdzięczyć, a mamie ciężko." Gdy przyjechał na prymicje do domu, starszą siostrę nie mógł poznać

here the translators' work has
-classical homonyms attested
was noted above. Another
"entire, whole" by στέφανος

אתה יותם תכונת "You were the
and perfect in beauty."
ως καὶ στέφανος κάλλους
crown of beauty".
influenced by the post-biblical
(and Ben Sira). An additional
the latter word is not found in

the confusion of Hebrew דכא
ym meaning "to purify":
et it was the will of the Lord

ρίσαι αὐτὸν τῆς πληγῆς
of his affliction."
is not, and probably never
tor obviously thought that it
w it was a foreign word but
a Hebrew text. At least one
attitude towards this Aramaic
e of דוכי "purity" in 1QS 3:9;

ese will have to take account
n the literature on "languages
ultural loans, foreign words,
esses lying behind each usage,

genuine loanword? The distinction is probably impossible to make.

Note, finally, the term חגר "lame" underlying the rendering of יחגרו (?) in Ps 18:46:[39]

Ps 18:46 בני נכר יבלו ויחרגו ממסגרותיהם "Foreigners lost heart, and came trembling out of their fastnesses."

Ps 17:46 υἱοὶ ἀλλότριοι ἐπαλαιώθησαν καὶ ἐχώλαναν ἀπὸ τῶν τρίβων αὐτῶν "The strange children waxed old, and fell away from their paths **through lameness**".

The root חגר "to be lame", occurs in 4QD[a] 17 i 8.

2.2.2. Semantic developments

In other instances, the interference is not due to a later homonym but to a new meaning that came to be attached to a word attested in BH. The divergence between classical and post-classical Hebrew reflected in the Greek version and in the Scrolls is due to semantic development.

A good example is provided by the verb נשא. Whereas in classical Hebrew this verb means basically "to lift up, to carry", in post-classical Hebrew it takes over—perhaps under Aramaic influence—certain functions of the verb לקח "to take".[40] The development set in with the late books of the Bible and can be observed in QH, too.[41] This semantic development underlies Septuagint renderings of נשא such as λαμβάνω "to take" and

---

[39] The MT of Ps 18:46 reads the verb חרג, but the parallel in 2 Sam 22:46 reads ויחגרו. The Septuagint rendering in Psalms appears to correspond to the latter form.

[40] The shift can clearly be observed in the correspondence of Late Biblical and post-Biblical נשא אשה to Classical לקח אשה, cf. Driver 1897:455.

[41] Cf. Qimron 1986:93.

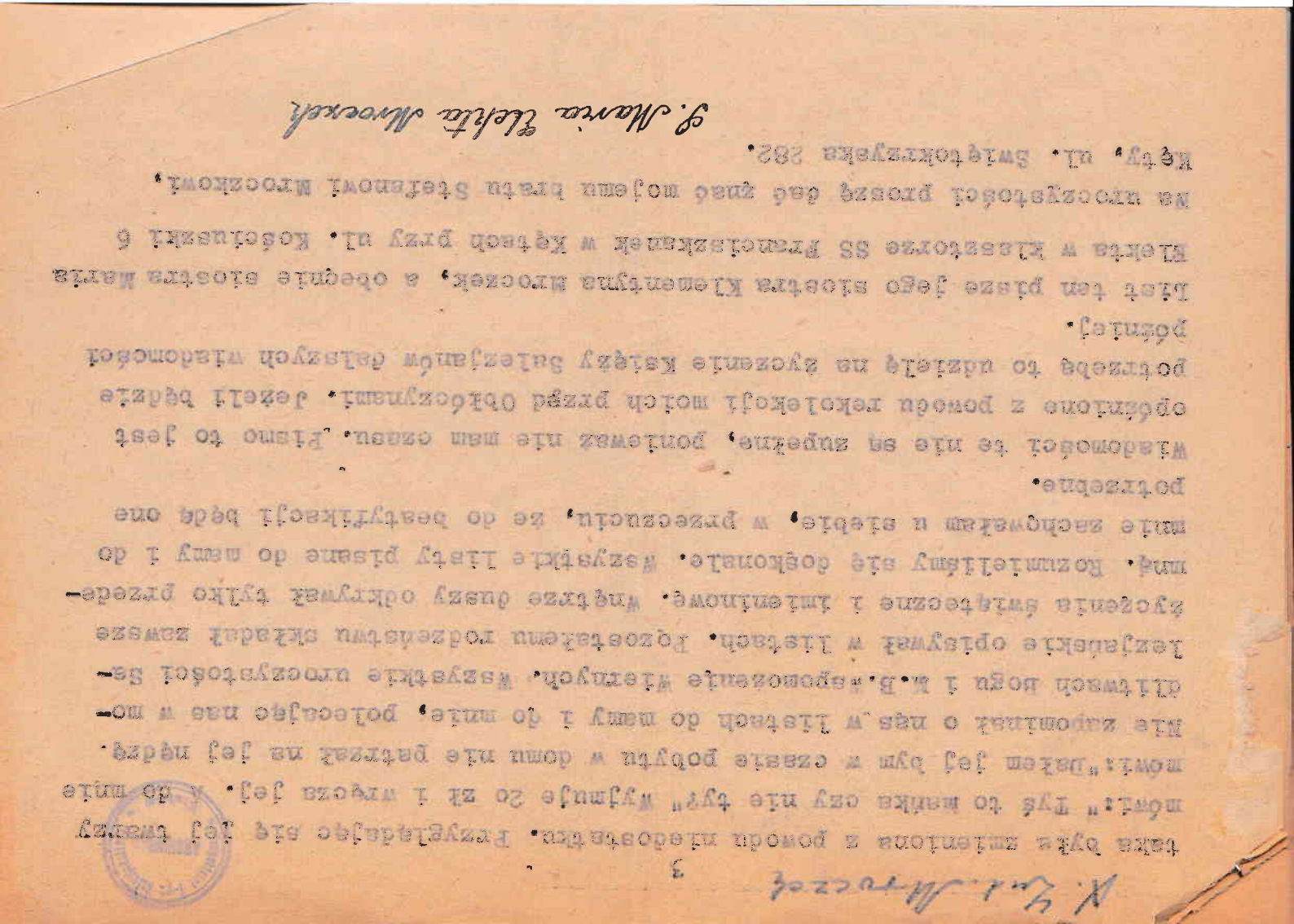

taka była zmieniona z powodu niedostatku. Przyglądając się jej twarzy mówi:" Tyś to Mańka czy nie ty?" Wyjmuje 2o zł i wręcza jej. A do mnie mówi:"Dałem jej bym w czasie pobytu w domu nie patrzał na jej nędzę. Nie zapominał o nąs w listach do mamy i do mnie, polecając nas w modlitwach Bogu i M.B.Wspomożenie Wiernych. Wszystkie uroczystości Salezjańskie opisywał w listach. Pozostałemu rodzeństwu składał zawsze życzenia świąteczne i imieninowę. Wnętrze duszy odkrywał tylko przedemną. Rozumieliśmy się doskonale. Wszystkie listy pisane do mamy i do mnie zachowałam u siebie, w przeczuciu, że do beatyfikacji będą one potrzebne.

Wiadomości te nie są zupełne, ponieważ nie mam czasu. Pismo to jest opóźnione z powodu rekolekcji moich przed Obłóczynami. Jeżeli będzie potrzebą to udzielę na życzenie Księży Salezjanów dalszych wiadomości później.

List ten pisze jego siostra Klementyna Mroczek, a obecnie siostra Maria Elekta w klasztorze SS Franciszkanek w Kętach przy ul. Kościuszki 6

Na uroczystości proszę dać znać mojemu bratu Stefanowi Mroczkowi, Kęty, ul. Świętokrzyska 282.

S. Maria Elekta Mroczek